

*Janusz Dunin*

### **BIBLIOFILSTWO – PERSPEKTYWA ŚRODKOWOEUROPEJSKA\***

Nie istnieje jedna nie budząca dyskusji definicja bibliofilstwa<sup>1</sup>, zmieniają się jego przejawy. Czym innym było bibliofilstwo w średniowieczu, kiedy każdy kto posiadał kilkanaście rękopisów, mógł być uznany za wielkiego bibliofila. Co innego dziś. Inaczej pojmują bibliofilstwo mieszkańcy bogatych krajów Zachodu, a inaczej obywatele państw, które przechodzą obecnie transformację ustrojową, a wyszły niedawno z tzw. obozu socjalizmu i pokoju.

Sądzę jednak, że nie każdy, kto obcuje z książkami i umie z nich korzystać, jest bibliofilem. Jest nim ten, kto poświęca samym drukom więcej uwagi, np. kolekcjonuje je, bada lub tworzy własne piękne publikacje. Warto podkreślić, że bibliofile obok działalności kolekcjonerskiej czy badawczej starają się tworzyć własne piękne małonakładowe, często eksperymentalne publikacje określane jako bibliofilskie. Bibliofilem jest człowiek, który odnosi się do książek z większym zaangażowaniem niż pozostali czytelnicy. Interesuje się nie tylko samym tekstem, ale książką jako pewną fizyczno-duchową całością. Tu można też zastosować maksymę McLuhana<sup>2</sup> – sam przekaznik jest również przekazem. Bibliofila odróżnia od innych posiadaczy i użytkowników książek coś tak nieuchwytnego, jak stopień zaangażowania w sprawę książki, trudno jest więc o ściśle zdefiniowanie tego stopnia. Ważnym czynnikiem staje się czyjeś określenie siebie jako bibliofila. Za tym idzie zwykle poszukiwanie kontaktów z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, często – choć nie zawsze – wiążące się ze skłonnością do łączenia się w kluby czy stowarzyszenia, podejmowania wspólnych działań. Charakterystyczną cechą wielu bibliofilów

---

\* Tekst przygotowano na „International Seminar BIBLIOPHYLY”, Wilno 20–22 września 2001. Ma być opublikowany najprawdopodobniej w językach litewskim i estońskim.

<sup>1</sup> Por. *Pytasz, jaki jestem? Czyli Grzegorza Matuszaka rozmowy z Michałem Kuną*, Łódź 1993.

<sup>2</sup> M. McLuhan, *Wybór pism*, Warszawa 1975. Nie wdaję się tu w interpretację znaczenia tej maksymy w pismach McLuhana, stosuję jako wygodną formułę stosowaną przy analizie przekazów drukowanych.

stało się zainteresowanie przede wszystkim książką starszą oraz pozycjami trudniej dostępnymi na rynku księgarskim.

Dla wielu granicę bibliofilstwa stanowi „bibliomania”, stawia się ją tam, gdzie kończy się tolerancja wobec osób, dla których książka stanowi hobby. Ale każdy się zgodzi, że wśród miłośników książki znajdują się dewianci, których pasja kolekcjonerska nie da się uzasadnić w żaden racjonalny sposób, którzy niszczą siebie i swoje rodziny, a przy okazji doprowadzają do dewastacji druków albo tylko ich ukrycia. Charakterystyczne jest, że w nastawionej bardzo utylitarnie *Encyclopedia of Library and Information Sciences* New York–London (1968 i n.)<sup>3</sup> nie znajdujemy hasła „Bibliofilstwo”, a całe zagadnienie obejmuje „Bibliomania”. My jednak przyjmujemy, że bibliofilstwo jest jedną z działalności ludzkich przynoszących uczestnikom sporo radości i pożytku. Nie będę zatrzymywał się dłużej nad bibliofilstwem w krajach demokratycznego kapitalizmu. Działa tam szereg organizacji i publikacji poświęconych kolekcjonerstwu i badaniu książki, np. Groiler Club w Londynie czy czasopism „Philobiblon” w Monachium. Istnieją też zasobni kolekcjonerzy, których stać na lokowanie pieniędzy w cennych publikacjach nabywanych za tysiące dolarów w wyspecjalizowanych antykwariatach czy w domach aukcyjnych.

Obecnie pragnę zatrzymać się nad problemami bibliofilstwa w krajach, które wchodziły jeszcze niedawno do wspólnoty państw socjalistycznych, jaki ukształtował się w nich specyficzny styl życia kulturalnego oraz jakie tendencje obserwujemy w nich w ostatnich czasach<sup>4</sup>.

W pierwszym okresie po 1945 r. w Polsce i w innych krajach uznawano bibliofilstwo za przeżytek<sup>5</sup>, niepotrzebny, a nawet szkodliwy w czasie budowy nowego ustroju. Naturalnie istnieli bibliofile i ich prywatne kontakty. Miejscem spotkań były zwykle antykwariaty. Dopiero po śmierci Stalina wraz z ograniczoną liberalizacją systemu zezwolono na legalne istnienie organizacji bibliofilskich, np. w Niemczech Wschodnich w 1956 r. założono Pirkheimer Gesellschaft. Od 1957 r. odrodził się w Polsce ruch bibliofilski, powstały towarzystwa, które jednak zwykle używały oficjalnej, mniej rażącej władzę nazwy „Miłośników Książki”. W Związku Radzieckim istniały kluby, które w 1974 r. władze próbowały podporządkować ogólnokrajowemu zrzeszeniu Vsesojuznoe Obszczestwo Lubitelej Knigi.

Charakterystycznymi cechami bibliofilstwa w tzw. krajach socjalizmu były dwie sprzeczne tendencje.

<sup>3</sup> *Encyclopedia of Library and Information Science*, New York 1968 i n. Hasła: L. S. Thompson, *Bibliomania*, Vol. 2, s. 422–432; R. Cave, *Publishing and Bibliophile Societies*, Vol. 25, s. 8–14.

<sup>4</sup> Bibliofilstwo w PRL por. C. i J. Duninowie, *Philobiblon polski*, Wrocław 1983.

<sup>5</sup> M. Skwarnicki, *Polskie towarzystwa bibliofilskie*, „Przegląd Biblioteczny” 1955, z. 3/4, s. 313–315. Praca przedstawia oficjalny pogląd lat pięćdziesiątych na bibliofilstwo.

Pierwsza z nich była próbą prywatnego przeciwstawienia się oficjalnej polityce kulturalnej i cenzorskiej wobec słowa drukowanego. Obserwowaliśmy starania bibliofilów w zdobywaniu dzieł niedostępnych na rynku, np. pozycji powstałych przed przejęciem władzy przez komunistów (które nie tylko wyniszczyły rewolucja i wojny, ale też świadomie skazywano na zapomnienie), przywiezionych nielegalnie z Zachodu, tytułów związanych z osobami i kierunkami nie popieranymi przez władze, które niekiedy udało się wydać w niewielkich nakładach i nie były wznawiane, a często również niszczone. Publikacje takie często bywały z państwowych bibliotek usuwane lub nie udostępniane. Jeden ze znanych mi bibliofilów rosyjskich chwalił się, że ma w domu prawie komplet dzieł potępianej awangardy rosyjskiej z lat dwudziestych. Popularność zdobywały wśród bibliofilów małe formy grafiki, a zwłaszcza ekslibrisy, które można było wysyłać za granicę w listach bez specjalnego pozwolenia. Tu ważną rolę odegrali artyści litewscy.

Drugim nurtem charakterystycznym dla bibliofilstwa w krajach obozu radzieckiego były próby udowodnienia, że miłośnictwo książki nie zagraża socjalizmowi i może być w tym ustroju pożyteczną działalnością kulturalną. Charakterystyczna jest tu piękna książka napisana przez wybitnego księgoznawcę z NRD Horsta Kunze *Bibliophilie im Sozialismus* (1969)<sup>6</sup>, w której z jednej strony są przypomniane tradycje bibliofilstwa niemieckiego, z drugiej zaś cytowani Marx i politycy ernerdowscy. Powstawały też dzieła mówiące o Leninie jako miłośniku książek, np. wydany przez Vsesojuznoe Dobrovolnoe Obscestwo Lubitelej Knigi A.V. Zaapadov'a *Mysl' i slovo. Iz nabljudenij nad literaturnoj rabotoj V. I. Lenina* (izd. 3, 1977)<sup>7</sup>. Towarzystwa publikowały niekiedy propagandowe druki polityczne wydawane w wytwornej formie. Próbowano propagować „nieszkodliwe” formy hobbistycznego zbieractwa nowych druków, np. zachęcano do gromadzenia książek-miniaturek.

Po 1990 r. w czasie transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej powstał nowy układ polityczny, ideowy i gospodarczy, w którym znaleźli się również bibliofile. Pomimo deklarowanego dążenia do integracji z Europą sytuacja kultury jest w naszych krajach ciągle odmienna od tej, jaka istnieje w krajach zachodnich. Niewielu jest bibliofilów, których stać na kupno dzieł w antykwariatach czy na aukcjach. Nowa, już zasobniejsza, klasa posiadająca nie bardzo garnie się do książki, jest gotowa raczej sponsorować sport. Inteligencja, z której rekrutują się zwykle miłośnicy książek, nie należy do bogatych. Przestały działać niektóre czynniki skłaniające poprzednio do gromadzenia dawnych książek. Na rynku istnieje znaczna podaż nowych, niecenzurowanych, zwykle pięknie wydanych dzieł. Wśród nich jest sporo ważnych pozycji nadrabiających zapóźnienia w kontaktach

<sup>6</sup> H. Kunze, *Bibliophilie im Sozialismus*, Berlin 1969.

<sup>7</sup> A. W. Zapadov, *Mysl' i slovo*, Moskva 1977.

międzynarodowych lub publikujących teksty dotychczas zakazane. Zwiększyły też możliwości innych niż bibliofilstwo aktywności społecznych. Otwarte granice umożliwiają podróże, które były często zastępowane książką. Nowość, jaką stanowi w prywatnych mieszkaniach komputer, absorbuje ludzki czas i środki finansowe. Przy bibliofilstwie pozostają ludzie o silnej motywacji kolekcjonerskiej, badawczej oraz ci, których pasją jest tworzenie własnych druków. Dawniej wydawanie małonakładowych druków bibliofilskich praktycznie było możliwe jedynie w oparciu o towarzystwa miłośników książki. Bibliofile czasami potrafili zachęcić organizacje państwowe do druku okolicznościowych publikacji, np. z okazji jubileuszy. Obecnie powstały możliwości tworzenia druków całkiem prywatnych, niezależnych od ingerencji państwowej, jednak prawdziwi bibliofile korzystają z tej możliwości rzadko, ze względu na koszty takiego przedsięwzięcia. W dawnych czasach ograniczone związki z zewnętrznym światem powodowały, że kontakty bibliofilów i ekslibrystów w krajach obozu radzieckiego były ściślejsze, dziś otwarcie świata powoduje, iż kontakty z najbliższymi sąsiadami straciły na znaczeniu, np. długo nie wiedzieliśmy czy tak u nas kiedyś popularny rosyjski „Al'manach Bibliofila” jeszcze się ukazuje.

Sądzę, że to są powody, dla których obserwujemy w Polsce zmniejszenie aktywności organizacji miłośników książki. Działa jeszcze kilka większych towarzystw bibliofilskich o trwalszych tradycjach, m. in. w Warszawie, Łodzi, Toruniu. Sądzę też, że podobne procesy mogą zachodzić w innych środkowo-europejskich krajach.

Nie jestem jednak totalnym pesymistą. W antykwariatach obserwujemy nie tylko uczniów i studentów poszukujących podręczników i lektur, ale sporą publiczność zainteresowaną choćby przeglądaniem dawnych książek.

Jeżeli po okresie gospodarczej transformacji nasze kraje wzbogacą się i przybliżą swymi standardami do dawnych zachodnich demokracji, to można mniemać, że i u nas pojawi się również grupa zasobnych obywateli, którzy będą chcieli i mogli nabywać prywatnie piękne dzieła artystyczne czy zabytkowe. Na świecie funkcjonuje grupa poważnych kolekcjonerów starodruków. W Polsce także niektórzy bibliofile mają pojedyncze piękne okazy dawnej książki. Znam jednak tylko dwie wyspecjalizowane kolekcje starodruków, obie skupione na zbieraniu serii „Republik” Elseviera. Były to piękne małe tomiki, ale niegdyś zaliczane do publikacji popularnych i dziś można je nabyć w antykwariatach za umiarkowane ceny. Kolekcje inkunabułów czy ważnych dzieł kultury, jak np. *De revolutionibus orbium coelestium*, przekraczają w naszych krajach możliwości nawet najbardziej zapalonego bibliofila.

Pojawiły się w Polsce kosztowne małonakładowe druki zdobione kiedyś oryginalnymi odbitkami takich artystów jak Picasso czy Miró, określane na świecie jako „livres de peintres”. Najcenniejszą polską publikacją tego typu

są wydane w Łodzi w 1998 r. w nakładzie 110 egzemplarzy wiersze Czesława Miłosza wraz z niemieckimi tłumaczeniami Karla Dedeciusa i z sygnowanymi ośmioma akwafortami Stasysa Eidrigevičjusa. Ten rodzaj publikacji ma jednak więcej odbiorców za granicą niż w Polsce. Poszczególni artyści tworzą bez potrzeby jakiegokolwiek rejestracji unikatowe lub małonakładowe druki częściowo dla przyjaciół lub na drogę nabytki dla bogatszej części społeczeństwa, w której zaczynają budzić się potrzeby otaczania się pięknymi przedmiotami. Na przykład w Koszalinie działa Wydawnictwo Artystyczne – Kurtiak i Ley specjalizujące się w małonakładowych edycjach klasyków na czerpanym papierze, w skórzanych oprawach zdobionych nie tylko tłokami, ale malunkami, inkrustacjami, okówkami itp. Znani mi bibliofile patrzą obecnie sceptycznie na te dzieła tworzone dla potrzeb bogatych snobów. Wiele jest jednak dróg do zainteresowania książką. Wreszcie nowa formuła edytorstwa powoduje, że wzrasta liczba oferowanych tytułów, poziom techniczny przeciętnej książki bardzo się poprawił, niektóre z nich otrzymują naprawdę wspaniałe opracowanie graficzne. Powoduje to niestety znaczny wzrost cen publikacji. Tak więc tych, którzy stale kupują książki poza obowiązującym minimum szkolnej lektury obowiązkowej lub fachowej i informacyjnej, można uznać za bibliofilów. Wielu z nich o tym jeszcze nie wie. Bogactwo oferty nowości wydawniczych powoduje, że wbrew temu, co zapamiętaliśmy z lat socjalistycznych, w których istniał aktywny spekulacyjny rynek książki, obecnie kupujący dokonują transakcji bardziej bezinteresownej, zbycie używanej książki jest bowiem coraz trudniejsze.

Również miłośnicy książek w krajach Europy Środkowej mogą ze swego zamiłowania czerpać radość, ale mogą też wynikać z tego pewne korzyści. Na przykład zbieranie jakiegoś określonego rodzaju druków może przynosić pożytek społeczny. Jeśli ktoś gromadzi rozproszone dzieła określonego rodzaju, mogą one być zaczątkiem poważnych studiów. Osobiście mam doświadczenia z moich zbiorów polskiej książki popularnej, nawet tandetnej, zapomnianej i lekceważonej, oraz dawnych książek dla dzieci, których przez lata nie dostrzegano, a które w przeciwieństwie do literatury dla młodzieży i dorosłych były poddawane niszczyielskiej działalności małych lub prymitywnych czytelników. Obie te kolekcje stały się podstawą moich publikacji, a następnie trafiły do Miejskiej Biblioteki w Łodzi, która prowadzi osobny dział nazywany Muzeum Książki Dziecięcej, a także uzupełniły zbiory Biblioteki Narodowej, która pierwotnie lekceważyła ten „drukowany proletariats”. Jestem przekonany, że również dzieło prof. Domasa Kaunasa *Donelaičio žemes knygiai*<sup>8</sup> nie mogło powstać bez prywatnego zbioru dawnych dziełek litewskich, które niegdyś przynosili „księgonosze”. Sądzę, że nawet bibliofilstwo rozumiane

<sup>8</sup> D. Kaunas, *Donelaičio žemes knygiai. Bibliofilijos apyapybraižos (Die Buchliebhaber im Lande von Donalaitis)*, Vilnius 1993.

jako hobby daje uczestnikom więcej niż mogą oferować inne popularne zbieractwa, np. filatelistyka czy filumenistyka. Kolekcjoner nie może zostać całkowicie obojętny na tekst, ilustracje i inne bogate informacje, jakie niesie książka. Spotkania miłośników książek zarówno we własnych klubach, jak i antykwariatach, na aukcjach, czy tylko w prywatnych mieszkaniach mogą dać wiele radości. Z czasem, gdy potrafimy żywiej włączyć się w europejski system bibliofilstwa, np. przez aktywniejszy udział w światowym rynku antykwarycznym, okaże się, że prawdziwie kolekcjonerskie cymelia nie tracą na wartości, być może dołączą do nich również pozycje ze Środkowej i Wschodniej Europy, które na rynku aukcyjnym nie są jeszcze brane pod uwagę, mimo że należą do najrzadszych dziś druków. Już teraz spotykamy się z docenianiem niektórych pochodzących z naszych krajów druków. Na targach antykwarskich w Monachium przed laty widziałem dziecięce książki rosyjskie z początków XX w., ilustrowane przez Ivana Bibibina, cenione po kilkaset dolarów za sztukę. Ważne jest, aby zamięłowanie do książek nie zanikało w naszych nie najłatwiejszych czasach. Wydaje się, że wyzwolone narody będą z czasem coraz bardziej ceniły te nieliczne pozycje, które przetrwały wszelkie kryzysy. Obserwuje się takie tendencje m. in. wśród Litwinów i Estończyków.

Zawsze ludzie książki znajdowali się w mniejszości, tak i teraz, kiedy obowiązki informowania i zabawiania publiczności przejmują częściowo inne media, ci, którzy doceniają druk i lekturę, będą stanowili odrębną klasę. Chcę wierzyć, że bardziej umysłowo rozwinięta, lepiej radząca sobie ze światem, ale też posiadająca poczucie wewnętrznej solidarności jej członków – bibliofilów.

*Janusz Dunin*

#### **BIBLIOPHILISM – CENTRAL EUROPEAN PERSPECTIVE**

There is no indisputable definition of bibliophilism, its manifestations change with time and in various countries.

This article try to elaborate on the issue of bibliophilism in those countries, which, until recently, had constituted a part of the socialistic bloc. It is concerning with the changes that have undergone in booklovers movements in those countries in last years.